Nr 405. Kraków, Sroda 4 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludw. 9. — -

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W przededniu zawarcia ugody.

Przerwane a raczej odroczone w połowie lipca rokowania ugodowe między Austryą a Węgrami podjęte zostaną na nowo w przyszłym tygodniu. Dotyczące konferencye odbędą się w Budapeszcie i trwać mają 5 do 6 dni. Według przewidywań obu stron, czas ten wystarczyć powinien do załatwienia reszty kwestyj spornych. W przyszłym więc tygodniu rozstrzygnie się kwestya ugody między obu rządami. Jeżeli osiągnięte zostanie porozumienie, projekt ugody stanie zaraz na wstępie jesiennej sesyi na porządku dziennym parlamentu austryackiego i Sejmu węgierskiego. Przed wyjazdem austryackich ministrów do Budapesztu odbyć się ma wielka rada gabinetowa, na której sformułowane zostanie ostateczne stanowisko Austryi co do niezałatwionych jeszcze kwestyj.

Według informacyj, zaczerpniętych w kompetentnych źródłach przez kilka dzienników wiedeńskich, obecny stan rokowań ugodowych tak się rzekomo przedstawia:

Projekt nowego traktatu, który ma być zawarty w miejsce dotychczasowego handlowo-cłowego sojuszu, jest już niemal zupełnie gotowy, tak samo wygotowano już wszelkie umowy, dotyczące stosunków handlowo-cłowych monarchii z zagranicą i zawierania traktatów handlowych. Co do tych punktów porozumienie już osiągnięto.

Dalej uporano się już z trudnemi kwestyami taryf kolejowych i ceł konsumcyjnych, z wyjątkiem sprawy „surtaxy“ od cukru, która może być załatwiona dopiero po wyjaśnieniu kwestyi odnowienia brukselskiej konwencyi cukrowej. Za zupełnie uregulowaną uważać można także sprawę konwencyi weterynaryjnej i sprawę konwersyi renty blokowej, co do której ułożono już zgodnie stopę procentową i ustanowiono terminy płatności.

We wszystkich zatem kwestyach, objętych właściwą ugodą, które wymagały przeważnie technicznego załatwienia, albo już osiągnięto zupełne porozumienie, albo też usunięto wszelkie trudności tak, że ostateczne ich uregulowanie nie jest już wątpliwem. Rząd węgierski pragnął też ograniczyć ugodę do tych jedynie spraw i kwestyj. Rząd austryacki atoli obstaje przy żądaniu, ażeby wraz z ugodą co do wymienionych powyżej spraw rozstrzygnięto i załatwiono jeszcze dwie inne, a mianowicie sprawę dalszego istnienia Banku austro-węgierskiego i sprawę wysokości obustronnej kwoty.

Tu jeszcze toczy się spór zasadniczy. Rząd węgierski wywodzi, że do uregulowania sprawy wspólnego banku oba gabinety na razie wcale nie są uprawnione. Przedewszystkiem Bank sam przed końcem bieżącego roku oświadczyć musi, czy wogóle pragnie i żąda odnowienia swego przywileju. Dopiero zaś, gdy Bank tego zażąda, oba rządy mogą rozpocząć między sobą, a następnie z nim rokowania co do dalszych jego losów.

Podobnie ma się rzecz z kwotą. Rząd węgierski stoi na tem stanowisku, że wysokość obustronnych kwot na wspólne cele może być ustanowiona jedynie po poprzedniem powzięciu uchwał przez obustronne deputacye kwotowe. Uregulowanie tej sprawy, lub chociażby tylko dotyczące porozumienie się obu rządów przed zapadnięciem decyzyi w deputacyach kwotowych, byłoby naruszeniem kompetencyi obustronnych ciał prawodawczych.

Rząd austryacki odpowiada na to, że tak samo, jak te dwie sprawy, także wszelkie inne kwestye ugodowe podlegają kompetencyi parlamentu austryackiego i Sejmu węgierskiego. Niema zatem między niemi żadnej różnicy prawno-politycznej. Kwestya dalszego istnienia Banku austro-węgierskiego, a w większej jeszcze mierze konieczność podwyższenia kwoty węgierskiej, są zaś dla Austryi sprawami tak wielkiej wagi, że gdyby ich nie objęto zawrzeć się mającą ugodą, rząd projektu ugody wcaleby nie mógł przedłożyć parlamentowi austryackiemu. Sprawy te muszą być uregulowane wraz z innemi, jeźli ugoda ma przyjść do skutku i dlatego rząd austryacki obstaje przy żądaniu ustanowienia „junctim“ między niemi a całością ugody.

I te dwa sprzeczne poglądy i żądania będą głównym przedmiotem przyszłotygodniowych rokowań w Budapeszcie. Która strona zwycięży, trudno na razie przewidzieć. Może i co do tych punktów spornych znajdzie się wreszcie jaka formuła kompromisowa. Na uwagę zasługuje w każdym razie enuncyacya organu Franciszka Kossutha „Budapeszt“, w której powiedziano, że rząd austryacki zmuszony będzie odstąpić od tych swoich postulatów, ponieważ rząd węgierski absolutnie przyjąć i spełnić ich nie może.

To wszystko, co na razie wiemy o obecnym stanie rokowań. Bliższe szczegóły już rzekomo zawartych umów i konwencyi obustronne rządy otaczają jeszcze ścisłą tajemnicą. Dowiemy się o nich może dopiero w chwili przedłożenia dotyczących projektów obustronnym ciałom prawodawczym. Oby nie były one przykrą niespodzianką dla parlamentu austryackiego, a zwłaszcza dla Koła polskiego i interesów Galicyi!

Historya spisku na cara.

Dnia 1 b. m. pojawił się oficyalny bardzo obszerny komunikat o historyi spisku na cara, którego uczestników sąd wojenny przed kilku dniami zasądził.

Ponieważ spisek ten odpowiednio rozdęty miał także polityczne bardzo doniosłe znaczenie, gdyż użyto go jako głównego pretekstu do sterorysowania Dumy, przeto opisujący go komunikat urzędowy podamy w obszerniejszem streszczeniu. Według danych zebranych na śledztwie pierwiastkowem rzecz cała miała się w sposób następujący:

W lecie, 1906 roku, syn naczelnika pałacowego biura pocztowego w Nowym Peterhofie, Włodzimierz Naumow, młodzieniec 26-letni, nie mający określonego zajęcia, zawarł znajomość z jednym z kozaków konwoju carskiego. Młodzieniec ów, w pierwszych zaraz rozmowach, mówić zaczął o rozruchach w Rosyi, podburzał kozaka przeciw rządowi, doradzał otworzyć oczy towarzyszom, zalecał nawet zabicie komendanta pałacu, gen. Trepowa, którego oskarżał o wprowadzenie bardzo ciężkich warunków w służbie konwojowej.

Kozak doniósł o znajomości swojej z Naumowem władzy przełożonej, która kazała przeprowadzić śledztwo, kozakowi zaś zaleciła, ażeby, nie narzucając się Naumowowi, ale też nie zrywając z nim znajomości, starał się jak najwięcej od niego dowiedzieć.

Po jakimś czasie jednak Naumow wyjechał do Moskwy, skąd powróciwszy, zniósł się z kozakiem listownie, a przy pierwszem widzeniu się z nim osobistem, zaproponował mu wprost wykonanie zamachu na cara, ponieważ mając dość łatwy przystęp, mógł go albo zastrzelić, albo zarąbać szablą. W nagrodę za to obiecywał Naumow kozakowi nieśmiertelność w pamięci całego narodu i partyi rewolucyjnej, która obwołałaby go wówczas bohaterem. Kiedy jednak kozakowi nagroda ta wydała się za małą i wykonania zamachu odmówił, Naumow prosił go, aby pomagał partyi rewolucyjnej w jej celach przez dostarczenie jej niezbędnych informacyj o sposobie życia cara i o miejscu przechadzek cara w parku Bobolewskim. W czasie tej wizyty u Naumowa kozak zwrócił uwagę na znajdujący się w mieszkaniu fortepian. Na zapytanie, Naumow odpowiedział, że uczy się śpiewu, w celu wstąpienia do chóru dworskiego. Przy pożegnaniu oświadczył, że chciałby go zaznajomić z innemi osobami, z któremi winien być zupełnie szczerym. Umówiono się, że zawiadomiony zostanie listem, w którym podany będzie adres mieszkania. Nadto Naumow zakomunikował mu umówione hasła, przy których pomocy kozak będzie się mógł przekonać, że w mieszkaniu konspiracyjnem zastał te właśnie osoby, które przeznaczone zostały do rozmówienia się zrim. Przy wejściu do mieszkania powinien był oświadczyć: „przychodzę od Włodzimierza Aleksandrowicza“, a następnie zapytać: „czy tu mieszka Olga Aleksandrówna?“ a, otrzymawszy odpowiedź: „jestem Olga“, rozmawiać z osobą tą zupełnie szczerze. Równocześnie Naumow dał kozakowi, w celu szybszego odszukania mieszkania konspiracyjnego, czysty bilet wizytowy, dodając, że bilet tego samego formatu przybity będzie na drzwiach mieszkania, wskazanego w liście.

W tydzień mniej więcej kozak otrzymał bilecik treści następującej: „Kochany mój Kola! Mieszkam teraz przy ul. Sadowej Nr 80, mieszkania 8. Przyjdź do mnie, gdy będziesz mógł, między godz. 4 a pół do szóstej, ale jak najprędzej. Kochająca cię Olga“.

Kozak, jak się okazało, przybyć miał do mieszkania nauczyciela liceum Aleksandryjskiego, Konstantego Emme. Mieszkanie to łatwo było odnaleść, na przybitym bowiem na drzwiach bilecie wizytowym, atramentem wypisane było; Konstanty Gustawowicz i Antonina Magnusowna Emme. Antonina Emme, według zeznań ekspertów, była autorką biletu zapraszającego kozaka.

Po wygłoszeniu umówionego hasła wpuścił kozaka do mieszkania sam Emme, na zapytanie zaś „czy tu mieszka Olga Aleksandrówna??“ — wyszła panna Anna Pigit, mieszkająca w Petersburgu pod obcem nazwiskiem Niny Zalijanc. Pigit, w rozmowie z kozakiem oświadczyła, że bardzo jest dla nich potrzebny, jako człowiek, stojący blisko pałacu i mogący dostarczyć ważnych informacyj. Mówiła mu o Perowskiej i znaczeniu jej, w szczegóły jednak zamiarów swoich nie wchodziła, oświadczyła tylko, że czeka na kogoś. Kozak nie doczekał się jednak przybycia osoby tej i odszedł, umówiwszy się poprzednio z Pigitówną, co do terminu nowego spotkania.

W kilka dni później kozak był znowu w mieszkaniu Emmych, gdzie Pigitówna przekonywała go o konieczności zgładzenia wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i Stołypina. Podczas tej rozmowy przybył do mieszkania Naumow i zapowiedział rychłe przybycie „kapitana“. Nazywano tak dymisyonowanego porucznika marynarki Nikitienkę. Po chwili przyszedł także „zastępca kapitana“ Purkin, były student uniwersytetu petersburskiego, którego prawdziwe nazwisko było Siniawskij. Naumow pouczył kozaka, że z temi wszystkiemi osobami może być zupełnie szczerym. Nowo przybyli przystąpili zaraz do omawiania sprawy. Siniawskij zwrócił się do kozaka z bardziej szczegółowemi zapytaniami, czy może osoba postronna, przywdziawszy mundur żołnierza konwoju, dostać się do cara i gdzie można zamówić mundur. W dalszym ciągu usiłował dowiedzieć się, z jakiego miejsca najlepiej wysadzić w powietrze pokój, w którym zwykle pracował car. W końcu kozak, na prośbę Siniawskiego, naszkicował plan pałacu carsko-sielskiego z naznaczeniem drzwi, któremi przedostać się można w mundurze żołnierza konwoju. Następne spotkanie odbyło się 26 marca w nowem, wskazanem przez Siniawskiego, mieszkaniu przy ul. Mikołajewskiej nr 14 m. 33, należącem do słuchaczki wyższych kursów żeńskich, Wiery Pedkowowej, przyczem hasło stanowiło pytanie: „Czy Wiera Aleksandrówna jest w domu?“ W godzinę po przybyciu kozaka pod nieobecność Podkowowej, która jednak uprzedziła służbę o spodziewanych odwiedzinach, przybył Siniawski i oświadczył, że pomówić chce, w jaki sposób otrzymać można informacye o przyjazdach do Carskiego Sioła wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i ministra Stołypina.

Postanowiono, że kozak nadsyłać będzie telegramy treści umówionej, a mianowicie: depesza zawierać miała zawsze wyrazy: „prijeżżajtie, zachworał“, — przyczem wyrazy „zachworał“ oznaczać miał godziny poranne od 10 do 12, albo też wyrazy „prijeżżajtie, zabolieł“, przyczem wyraz „zabolieł“ oznaczać miał godziny wieczorne, od 5 do 10. Dalsze wyrazy telegramu „Stepan i diadia“ oznaczać miały wielkiego księcia, zaś „Iwan i otiec“ — Stołypina. Tak więc telegram: „Prijeżżajtie zabolieł Iwan“ oznaczać miał, że minister przyjeżdża między godziną 5 a 10 wieczorem. Dla pamięci Siniawski oderwał z leżącego na stole bloczka Pedkowowej dwie kartki, przyczem na każdej zapisana była umówiona forma telegramów. Telegramy przysyłane być miały, według wskazówek Siniawskiego, pod adresem: „Kirocznaja 26 m. 6 Teodozemu Nikitence“. Mieszkanie to należało do adwokata przysięgłego Feodosjewa.

Były to już ostatnie odwiedziny kozaka u spiskowców. Powróciwszy do Carskiego Sioła, zdał on o wszystkiem sprawę władzom śledczym, składając równocześnie otrzymane od spiskowców w czasie stosunku z nimi listy i inne dokumenty, między niemi także i ową kartkę z umówionemi sygnałami telegraficznemi.

Równocześnie z początkiem znajomości kozaka z Naumowem, władze śledcze bacznie śledzić zaczęły za osobami, stykającemi się z nim. — Stwierdzono, że Naumow pozostaje w stosunkach z niejakim Sztiftarem, członkiem organizacyi bojowej partyi socyalistów-rewolucyonistów, który uczestniczył w dokonaniu zabójstwa naczelnika miasta Petersburga, von der Launitza, i następnie został stracony. Obserwowano Sztiftara i wspólników jego w zabójstwie Launitza, Gronskiego, również straconego i nieznanej osoby, mianującej się „towarzyszem Ireną“, stwierdziło, że Irena w początkach lutego zamieszkała w Petersburgu przy ulicy Jarosławskiej l. 1 wraz z wspomnianym wyżej dymisyonowanym porucznikiem Nikitenką i że w charakterze służącej, pod nazwiskiem włościanki Darużiczewej, mieszkała u nich osoba inteligentna, jak się później okazało, Marya Prokofjewa, — rodzona siostra owego Prokowjewa, — który w grudniu 1906 roku poległ w Petersburgu w „Grand hotelu“ przy stawianiu oporu policyi. Była ona również bliską znajomą zabójcy ministra spraw wewnętrznych Plewego, Sazonowa, którego odwiedzała w więzieniu w charakterze narzeczonej.

Wyniki dalszego nadzoru nad Nikitenką i Ireną stwierdziły, że pozostają oni w stosunkach z Naumowem, Siniawskim, Pigitówną, Kołosowskim (pociągniętym do śledztwa pod zarzutem należenia do organizacyi bojowej socyalistów-rewolucyonistów i mieszkającym za paszportem Juckiewicza), dalej z mieszczanką Bibergal, mieszkającą pod nazwiskiem Stachowiczowej, z mężczyzną, zameldowanym pod nazwiskiem honorowego obywatela Bułhakowskiego, który dopiero w sądzie oświadczył, że się nazywa Rogalski, jest b. studentem uniwersytetu noworosyjskiego, że w Odesie był pociągnięty do odpowiedzialności w sprawie uczestnictwa w zbrodniczym związku i że potem zbiegł, a wreszcie z nieznajomym, mianującym się Sperańskim.

Rewizye przeprowadzone u wszystkich tych osób, dały wyniki bardzo obfite. Komunikat wylicza szczegółowo listy i zapiski, znalezione u spiskowców i wykrywa związek, w jakim ze sobą pozostawali. Najważniejsze zeznanie złożył Naumow i Siniawskij, w których przyznali zgodnie z danemi dostarczonemi przez dochodzenia wstępne, że istotnie spisek na cara przygotowano, ale raczej w teoryi tylko, niż w praktyce. Wyrok sądu wojennego w tej sprawie jest znany.

Sprawa urzędników kolei północnej.

(Przyjęcie urzędników kolei północnej do statusu urzędników kolei państwowej.)

Dyrekcya kolei północnej wysłała na ręce naczelników stacyi rewersy dla urzędników z wezwaniem, aby je podpisali, jeśli zgadzają się na zawarte w nich warunki przejścia na status kolei państwowej lub oświadczyli, że chcą pozostać na dotychczasowych warunkach, objętych pragmatyką służbową dawnej uprzywilejowanej kolei północnej. Podpisane rewersy, względnie oświadczenia, mają złożyć urzędnicy do dnia 1 września do rąk naczelników, którzy je przedłożą dyrekcyi w Wiedniu.

Dotychczas wszyscy urzędnicy czterech pierwszych rang rewersy podpisali. Nowy więc kontrakt można uważać od tej chwili za zawarty i wcielenie urzędników kolei północnej do statusu urzędników kolei państwowej z ważnością od 1 lipca b. r. za dokonane.

Ponieważ sprawa ta obchodzi ogół urzędników kolejowych, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się, na jakich warunkach i zasadach rząd objął blisko trzy tysiące urzędników kolei północnej, i o ile zadosyć uczynił żądaniu tychże o sprawiedliwe wcielenie z jednej strony, z drugiej zaś strony petycyom urzędników kolei państwowej o salwowanie ich praw i chronienia ich przed szkodą, z wcielenia tamtych dla nich wyniknąć mogącą. Początkowo domagali się urzędnicy kolei północnej wcielenia na podsta-

---

Paryż w lecie.

Jako wielbłądy po piaskach pustyni, tak oto po skwarnym, opustoszałym Paryżu ciągną wędrowne Angielki. Ciągną z nad Lemanu, z Chamonix, z Engadiny — ciągną nad Leman, do Chamonix, do Engadiny — snują się w długich powiętych woalach, w pasterkach naiwnie wieńczących brytański blond rudozłoty, w długich płaszczach nieprzemakalnych i w krótkich sportowych kostyumach. Snują się po wymarłej okolicy Louvre'u ku zgorszeniu zadrzemanych woźnych i po bulwarach, dziwnie płytkich w tej porze, że to jednak rynsztok światowy, nie Paktol...

Jest nudno, duszno i złowrogo na ulicach Paryża — nawet w biały dzień. Na zmęczone płuca zieją z gorącej pustki nieopadłe kurze. Piasek pod powiekami.

Całe dzielnice przy Arce Tryumfalnej mają w tym słońcu wygląd ulic umarłego miasta. Jak okiem sięgnąć zapuszczone żaluzye, bramy zamknięte i tylko nagły poryw wiatru miecie po pustym bruku wcześnie pożółkłe liście kasztanów.

Jakże martwo w sierpniowym słońcu połyskuje Sekwana, wierna piastunka Morgi!...

Paryż pusty, choć ubyło mu tylko kilkaset tysięcy publiczności.

Ale bo ubyła z miasta cała młodzież — więc wszystko co szlachetniej kształtuje fizyonomię ulicy — odpłynęły fale świeżej krwi od tej dziwnej twarzy, że nagle wystąpiły wyraźnie starcze zmarszczki i trądy skrytych chorób. Poryw letni zwiał z Paryża i ów strojny pióropusz zbytku i wykwintu, którym tak szumią i błyszczą na cały świat te ulice. I zostało tylko olbrzymie rusztowanie ludzkie, to, co w mieście tem jest dniem powszednim i znojem — a pod rusztowaniem nie brak gruzu i rumowisk.

* * *

Szeregami stoją w popołudniowej pustce samochody, których nikt nie woła: wloką się noga za nogą w niedalekich odstępach puste dorożki, wiozące apoplektyczną apatyę dorożkarzy. Idę wzdłuż Sekwany w rzadziutkim cieniu platanów. Od wody bije nie świeżość, ale skwar odbitych promieni. Kamienie parapetu parzą. Gdzieniegdzie na ławkach drzemie osowiały wagabunda, a stróż publiczny litościwie nań spoziera z posterunku. Przed szufladami antykwarskiemi nie masz prawie wcale wyławiaczy starych książek. Jakaś uznojona otyłość płci ongi pięknej kupuje sobie olbrzymie bibułowe wydanie „Tajemnic Paryża“. Będzie je czytać, gdy wróci do domu i obnaży wpierw za firankami tajemnice własne.

Dwóch wyrostków studyuje na ławce numer pisma. Jest to szmata „Matin'a“ z ohydną podobizną odciętej od kadłuba głowy Emmy Liwey, z bezwstydną ryciną poucinanych rąk i nóg. Dzień paryski nie może przeminąć bez takiej sensacyi, zaś dla pism w kanikułę żądnych sprzedaży ulicznej „L'Homme coupè en morveaux“, albo „Maila rougè“, jest błogosławieństwem.

Szmaty bezczelne, szmaty bezmyślne w rodzaju „Matin'a“ lub „Journal'a“, prześcigają się wówczas w cynizmie „informacyi“; zaś wyrostki paryskie mają olbrzymią zbiorową poglądową lekcyę zbrodni.

Nie pójdę na bulwar St.-Jack, ani na skwer Cluny, ani na Plac Inwalidów, ani do Tuilleries, bo wszędzie na ławkach znajdę rozsiadłe ze szmatą w ręku lub w pamięci indywidua i wszędzie usłyszę technicznie biegłą rozmowę o zbrodni. Nawet bombardowanie Casablanki nie jest w stanie w tych mózgach zagłuszyć ohydnej rui krwiożerczej, którą szmata zażegła, a upał podnieca.

Dziwnie jednak tu w kanikułowym Paryżu powraca myśl o zbrodni. Nie jestże Paryż pieśnią współczesności, a zbrodnia jej refrenem? Gdy pieśń ucicha — słychać wyraźniej refren.

Na murach żółkną melancholijnie afisze, ongi — w sezonie — sensacyjne. Oto olbrzymi, na wysokości pierwszego piętra, plakat:

„Defende ta peau devant ton medecin!“

To echo kampanii antylekarskiej, która przeciwko zdzierstwu i zarozumiałości augurów Eskulapa gromadzi coraz liczniejszy zastęp protestujących. Na czele ich stoi powieściopisarz Leon Daudet i Oktawiusz Mirbeau. Przypominam sobie, że przed paru miesiącami jakiś filantrop ofiarowywał trzy miliony franków, a w razie potrzeby i więcej na założenie w Paryżu instytucyi kontrolującej lekarzy, a złożonej z nielekarzy. Miasto ofiarę odrzuciło, ale nieufność publiczności względem ciała medycznego wzrasta i mnożą się mniej lub więcej skandaliczne procesy w stosunku do coraz skandaliczniejszej reklamy przesławnych chirurgów, specyalistów i szarlatanów.

Oto znowu na trybunale handlowym drugi afisz, wymierzony przeciw prokuratorowi generalnemu północnego departamentu. To znowu kampania antisądownicza. Najwyższą władzę sądową oskarża jakiś agent handlowy o przekupstwo i intrygi. „Nie koniec z nami, panie prokuratorze generalny — woła agent handlowy — po czterykroć usiłowałeś wtrącić mnie do więzienia lub do domu waryatów, lecz ja nie złożę broni, nim cię nie zobaczę na ławie oskarżonych...“ W gazetach wiekuista kwestya ustępowania starych, wysłużonych generałów dla „zrobienia miejsca“ młodszym.

— „Depuis seise ans il bouche la lumiere aux autres!“ — woła w kawiarni jakiś oficer starszej rangi do drugiego po cywilnemu. „Lui“ to jakiś stary generał. Dlaczego od lat szesnastu? Dlatego, że już przed szesnastu laty mógł był podać się do dymisyi z pełną emeryturą. Takie kryteryum trafia ogromnie do przekonania burżuazyjnej armii trzeciej rzeczypospolitej. Ktoś, co mógłby żyć z emerytury, t. j. z błogosławionej renty, a jeszcze służy! Zbrodniarz!

Sensacyjne afisze antilekarskie, antisądownicze, antiwojskowe i stałe rubryki, użerające się o pensye dla innych, ziadliwa na całej linii krytyka wszystkich instytucyi społecznych i państwowych, a jeden ubóstwiany przez wszystkich dogmat — renta! Te są szranki, w których porusza się myśl obywateli trzeciej republiki.

Renta! Oto Jacques Dhur w „Journalu“ prowadzi namiętną kampanię przeciwko dobrobytowi zesłańców z Nowej Kaledonii. Jakże to być może: zbrodniarze, skazani na deportacyę dożywotnią, po pewnym czasie dochodzą do względnego dobrobytu, dzięki rzemiosłom, którym się tam oddają. W Nowej Kaledonii istnieje nawet kasa oszczędności i syndykat eks-zbrodniarzy. O zgrozo! Niektórzy z nich po latach dochodzą do własnego kapitału, do własnej — renty!

Ten argument musi trafiać, nawet w kanikułę, w samo serce burżuazyi. Zbrodniarz, dochodzący do renty — grzesznik powołany do raju! To zgroza i potworność: „Un defit aux honnetez-gens“, jak głosi tytuł artykułu.

Gdyby zagrożona w podstawach ludność trzeciej republiki utworzyła kiedyś swoje okopy, to na ich szczycie powiewałby napewno sztandar z 3 i pół procentowej renty.

* *

W pawilonie Ceylan-tea, gdzie zazwyczaj o piątej godzinie długo trzeba czekać na wolny stolik — złowroga pustka. Można nawet palić na dole: dwie damy (każda na swoją rękę), stanowiące publiczność w tej chwili, nie obrażą się — i owszem... Pusto i ciemno w Ceylon-tea i prawie się wierzyć nie chce, że „cygańska orkiestra“, ukryta za filarami, gra oto po dawnemu matschsiche i czardasze.

Dwie damy mocniej się wachlują (każda na swoją rękę) przy dźwiękach tej niby zmysłowej v. namiętnej muzyki.

Coś słyszę przedziwnie znajomego — to ballada z „Wesołej wdówki“ ku zbudowaniu prawdziwych amatorów muzyki. Płyną te dźwięki „quasi“ słowiańskie, z wiedeńską łezką wyśpiewane przez niby cygańską orkiestrę. Damy wzdychają (każda na swoją rękę) i toczą wzrok pełen tkliwości, po pustych krzesłach Tea-room'u. Ceny letnie, zniżone — wyprzedaż miłości przed nowym sezonem...

Ckliwo i duszno.

W lasku bulońskim na trawnikach rozsiadła się publiczność zażywających wczasu pokojówek i lokajów z okolicznych wielkopańskich dzielnic.

W pawilonie nad brzegiem jeziora siedzą — o zgrozo! — emeryci, gdyż „cały Paryż“ jest nad morzem. W tej właśnie chwili odbywają się modne wyścigi w Deadeville.

Zamiast zwyczajnego o tej godzinie corsa — po alejach lasku ciągną przedziwne koczobryki z angielską wycieczką i przedpotopowe landary z weselem. Jedno, drugie, trzecie wesele przeciąga przed wzgardliwym wzrokiem strzelca z pawilonu. Czerwone, tłuste, spocone oblicza orszaku, przerażające w słońcu cylindry, nieodzowne bukiety, białe kokardki i Bogu ducha winne szkapy...

Koło drzemiącej kaskady przechodzę dalej, szukając trochę orzeźwienia w tej spiece. Nad brzegiem Sekwany, w stronę Boulogne, ściele się cudna droga. Prawieby można odetchnąć z całej piersi, gdyby nie lawina kurzu i dymu za rozpędzonym samochodem. Sekwana tutaj czystą ma powierzchnię, niemal sielską, z rosnącemi gdzieniegdzie kępami sitowia. Mijam w tej chwili grupkę gestykulujących żywo osób nad samym brzegiem.

— To tutaj — woła jakiś spocony jegomość — o tam, gdzie te wodorosty.

Podążam wzrokiem mimowoli w tą stronę: tu powinny rosnąć neunfary, powiadam w duchu.

— Sam widziałem wczoraj — ciągnie dalej ów jegomość — wyglądało to z daleka jak pniak, ale strasznie cuchło. (D. n.)

Antoni Potocki.

wie lat służby, jako najkorzystniejszej dla nich. Zasada ta jednak nie dała się jednolicie zastosować do wszystkich urzędników, dlatego ministerstwo kolejowe na to się nie zgodziło. Natomiast zdawało się więcej przechylać do drugiego życzenia urzędników kolei północnej, żeby podstawę wcielenia stanowiły stałe pobory, do których należy wliczyć remuneracyę, udzielaną urzędnikom corocznie przez zarząd uprzywilejowanej kolei północnej, tem bardziej, że § 12 ustawy o upaństwowieniu, zapewnia urzędnikom kolei północnej wszystkie ich dotychczasowe pobory, a nowy dyrektor kolei północnej sprawę tę popierał.

Stało się atoli inaczej, jak się spodziewano. Urzędnicy kolei państwowej obawiali się, by ich koledzy od kolei północnej na wypadek wcielenia nie prześcignęli i, przeciwdziałając temu, wykazali w swych petycyach do ministerstwa kolejowego niekorzyści, wynikające dla nich z wcielenia wogóle, w szczególności zaś z wcielenia na podstawie lat służby, względnie sumy poborów i twierdzili, że przez to byliby zepchnięci na drugie miejsce, czyli, że wcieleni na takiej podstawie urzędnicy kolei północnej ranżowaliby przed nimi, stanowiąc dla nich zaporę w awansie.

Rzecz prosta, że rząd jako chlebodawca i jednych i drugich nie mógł uwzględnić życzeń urzędników kolei północnej, nie uwzględniając równocześnie uzasadnionych poniekąd obaw urzędników kolei państwowej. Wstąpił więc na drogę kompromisu.

Zarzucił z pobudek służbowych pierwotną myśl utworzenia osobnego statusu dla urzędników upaństwowionej kolei, by nie wykluczyć możności przeniesienia personalu z okręgu jednej dyrekcyi do drugiej i nie stworzyć przeszkód w używaniu tegoż wedle potrzeby w obrębie całego zarządu kolejowego, a przestrzegając potrzebnej jednolitości, widział jedyną i najlepszą drogę wyjścia w wcieleniu do statusów już istniejących.

Wedle rozumowania ministerstwa kolejowego wcielenie nowych funkcyonaryuszów do istniejących już szczegółów nie przyniesie niekorzyści urzędnikom kolei państwowej, ani awansu im nie utrudni. Przez utworzenie bowiem jednolitego korpusu urzędniczego, każdy pojedynczy znajdzie możność ubiegania się o większą ilość posad wyższych, co w znacznej mierze awans ułatwi. Gdy się zaś nadto zważy, że w niedalekiej przyszłości bardzo znaczny kontyngens urzędników wyższych kolei północnej pójdzie na emeryturę, korzyści stąd wynikające, że cały personal urzędniczy będzie mógł ubiegać się o opróżnione posady, są znaczne i nie dają się zaprzeczyć.

Godząc dalej w ten sposób życzenia urzędników kolei północnej z życzeniami urzędników kolei państwowej, przyjęło ministerstwo za podstawę wcielenia rangę każdego i lata służby w tej randze przebyte, a nie sumę poborów, jak chcieli jedni, ani też samą tylko gażę, jak tego domagali się drudzy. Podstawa ta znajduje swój wyraz w dystynkcyi, która zewnętrznie urzędnika charakteryzuje i ramy zakreśla, w które ten lub ów urzędnik ma być wcielony. W tych granicach i pobory jednych i drugich nie różnią się wielce od siebie i łatwiej pogodzić się dają. Lata zaś przebyte w pewnej randze przy macierzystej kolei liczy się przy wcieleniu tak, jakby je nowo wcielony przebył przy państwowej kolei. Jeśli ktoś, dajmy na to, był przy kolei północnej dwa lata nadoficyałem — z dwiema rozetami, obejmuje go rząd w tym samym charakterze, t. j. jako adjunkta dwa lata już przy państwowej kolei służącego. W tej zasadzie dopuściło atoli ministerstwo ze względów słuszności wyjątki u tych urzędników drugiej i trzeciej klasy, którzy w odnośnej randze mieli najwyższy stopień płacy i przyznało im z okazyi wcielenia awans, uwzględniający ogólną liczbę lat służby — jak to ma miejsce co roku u urzędników kolei państwowej, by im umożliwić osiągnięcie VII rangi. Wyrażono przez to pośrednio, ale bardzo dobitnie, że awans urzędników trzech ostatnich rang był przy kolei północnej znacznie niekorzystniejszy, niż przy kolei państwowej i że należy im się z tego tytułu odszkodowanie, które im w tej właśnie formie przyznano. Aby zaś przez to nie pogorszyć położenia dotychczasowych urzędników kolei państwowej, postanowiło, że urzędnicy kolei północnej będą ranżowali za swymi kolegami od kolei państwowej, co jest dla tych ostatnich rzeczą pierwszorzędnej wagi. Tegoroczny jednak lipcowy awans urzędników kolei państwowej mógł spowodować nowe szkody dla urzędników kolei północnej, wysuwając znów pierwszych naprzód. Aby temu zapobiedz, przyznało kolejowe ministerstwo całej akcyi wcielenia ważność od 1 lipca b. r. (Dok. nast.)

Wystawa w Jaworowie.

(Od naszego korespondenta).

Jaworów, 3 września.

Jakkolwiek w pierwszej korespondencyi podano już dokładny obraz wystawy powiatu jaworowskiego, niesprawiedliwością byłoby pominąć milczeniem resztę wystawców, którzy do uświetnienia tej wystawy się przyczynili. Zacznijmy od pawilonu rolniczego, o którym poprzednio tylko wspomnieliśmy. To, co tutaj zgromadzono, daje wyobrażenie, jak wiele z ziemi naszej da się wydobyć przy rozumnem i praktycznem gospodarowaniu. Do takich gospodarstw należą dobra jaworowskie hr. Dębickiego. Umiejętną pracą zdołano uzyskać doskonałą glebę z olbrzymiego torfowiska w Porudnie. Widzimy na wystawie okazałe zbiory zboża i różnych warzyw, zebranych z pól po dawnem torfowisku. Plony tej pożytecznej pracy powinne być zachętą dla innych gospodarzy, którzy obojętnem okiem patrzą na nieużytki ziemi. Bogate okazy gospodarstwa głównie leśnego wystawił klucz Lelechówka hr. Tyszkiewicza z Kolbuszowej. Pouczającemi są przekroje różnych drzew leśnych z określeniem ich wieku, dalej rozwój raka rzecznego w przeciągu kilku miesięcy, rozwój żaby zielonej, kultura leśna od jednego do kilku lat, wreszcie okazy szkodników w gospodarstwie rybnem, wężów w spirytusie, zbiory nasion leśnych i t. p. P. K. Majewski dał różne odmiany kartofli i zboża z folwarku na wielkiem przedmieściu jaworowskiem, p. Karczewski z Moraniec i zarząd dóbr w Krakowcu wystawili mąkę, chmiel, miód i masło. Spółka mleczarska w Rudkach sery „Imperial“, mleczarnia w Dołedze masło.

Uderza brak ziemiopłodów włościańskich. Niewiadomo czy komitet nie umiał odpowiednio zachęcić okolicznych włościan, czy też może wchodzi tu w grę podsycany przez nierozumnych krzykaczy antagonizm do wszystkiego, co polskie. Wiadomo bowiem, że powiat jaworowski tworzą przeważnie wsi ruskie, a tylko wokoło rozsiadły się dwory polskie i nieliczne kolonie polskiego włościaństwa. Jeden tylko mieszkaniec jaworowski, Józef Biecz, dał bujne i niezwykle wysokie proso z siejby na gnoju króliczym. Z zamiłowaniem poświęca się on hodowli królików i parę odmian tych miłych zwierzątek wystawił.

Włościaństwo zaprezentowało natomiast w znaczniejszej liczbie bydło opasowe. Wogóle wystawa bydła tak liczbą, jak i pięknemi okazami nie różni się wiele od specyalnej wystawy bydła, urządzonej przed paru laty we Lwowie. Ptactwa domowego bardzo mało. P. Beigert, nauczyciel z Mużyłowic, nadesłał minorki, a dr Miszewski z Jaworowa ładne odmiany gołębi.

Przemysł domowy uzupełniono jeszcze następującemi okazami: Z Jaworowa wystawili tokarz J. Przyjma zabawki, kuchenne wyroby drewniane, rzeźbione talerze i zabawki, szewc I. Bernstein buty wraz z spodniami skórzanemi, służące do polowania, M. Singer i R. Grünstein szczotki różnego rodzaju, Szapira mosiężne lichtarze szabasowe, kowal J. Budzicki pięknie okuty wóz gospodarski. Z okolicy Jaworowa przysłał klasztor SS. Boromeuszek z Wielkich ócz hafty i szydełkowe roboty, S. Drath z Krakowa własnego pomysłu drewnianą pralnię, J. Maksymowicz z Olszanicy piękne wyroby koszykarskie, chłopcy wiejscy ze szkoły w Trościanicy Ilko Pełeszczyszyn i Iwan Raba sukno wyrobu z własnej wełny, Hryńko Matczyszyn ze Szkła pomysłowy model drewniany przyrządu do czyszczenia lnu i rzeźbione laski, Andruch Bachłaj z Wierzbian warsztat tkacki, Iwan Bowła z Woli stASKiej dwa wiatraki z drzewa do czyszczenia zboża.

W pawilonie dla przemysłu zamiejscowego umieścili się, prócz poprzednio wymienionych: lakiernik powozowy Dutkiewicz z Tarnowa, browar parowy w Krasiczynie, dalej litografia Salba w Krakowie, kawa Wolnego ze Stanisławowa, story i żaluzye Christofa ze Lwowa, wyroby dyetetyczne z Woli duchackiej i miodowniki litewskie kupca Maksymowicza ze Lwowa.

Wystawa potrwa do 15 b. m.

Kronika.

Kraków, 4 września.

Wielki Kraków. Po powrocie większości radców miasta z urlopów i feryj wakacyjnych, sprawy miejskie pójdą teraz szybkim tempem, a posiedzenia sekcyi, komisyi i pełnej Rady nie doznają przerwy.

Jutro w południe odbędzie się w magistracie pierwsze posiedzenie połączonych sekcyj i komisyj, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, poświęcone wyłącznie sprawie wielkiego Krakowa. W posiedzeniu tem wezmą udział członkowie 1) komisyi dla rozszerzenia Krakowa, 2) komisyi statutowej, 3) sekcyi ekonomicznej, 4) sekcyi skarbowej, 5) sekcyi prawniczej. Do komisyi tych sekcyj ogółem należy około 30 radców.

Po załatwieniu przez połączone sekcye, sprawa wielkiego Krakowa pójdzie na pełną Radę, co nastąpić może dopiero z końcem września lub początkiem października br.

Wiadomości osobiste. W powrocie z Woerishofen przybył do Krakowa dyr. Zygmunt Noskowski z Warszawy. Pobyt dyr. Noskowskiego związany jest ze sprawami repertoaru opery warszawskiej, której kierownictwo p. Noskowski objął z ramienia Filharmonii warszawskiej.

Z „Sokoła“. Wpisy na ćwiczenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“ codziennie od godziny 6—9 wieczór. Dni i godziny ćwiczeń: Uczniowie młodsi (do lat 10) we wtorki, czwartki i soboty od 5—6 wieczorem, starsi w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7 wieczorem; uczennice starsze we wtorki, czwartki i soboty od 6—7 wieczór. Opłata dla uczniów młodszych: dla dzieci członków 2 kor. miesięcznie, niećzłonków 4 kor. Uczniowie i uczenice starsze: dla dzieci członków 1 kor. 50 hal. miesięcznie, niećzłonków 4 kor. Uczenice młodsze ćwiczą w poniedziałki, środy i piątki od pół do 8 do pół do 9; członkowie Towarzystwa (II oddziału) w te same dnie od pół 9 do pół do 10. Członkowie Towarzystwa starsi we wtorki, czwartki i soboty od 7—8; panie we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczór.

Nowe budowle wojskowe. W zeszłym miesiącu odbyła się w biurze budownictwa wojskowego w Krakowie licytacya ofertowa na budowę nowego gmachu, mającego pomieścić szpital garnizonowy, znajdujący się dotychczas na Wawelu. Do licytacyi na budowę szpitala, którego kosztorys wynosił około 2,000.000 koron, stanęło dziewięć firm. Jak się dowiadujemy, z wniesionych ofert ministerstwo zatwierdziło jako najniższą ofertę firmy Bernsteina z Przemyśla, tego samego, który buduje koszary artyleryi przy ulicy Rakowickiej, naprzeciw cmentarza miejskiego.

Nowy szpital wojskowy stanie na gruntach w przedłużeniu ulicy Długiej, na lewo za wałem kolejowym, a budowa ma być ukończoną z początkiem roku 1909. Jak wiadomo, w czasie tym (r. 1909) upływa ostatni termin zupełnego opróżnienia z wojska Wawelu, gdzie dotąd znajduje się już tylko szpital i część artyleryi.

Przez wybudowanie szpitala garnizonowego za ulicą Długą, cała ta dzielnica będzie czysto wojskową, gdyż w dzielnicy tej stoją już nowe koszary wojskowe, więzienie garnizonowe i t. p., między któremi od ulicy Warszawskiej do ulicy Długiej poprowadzoną będzie poprzeczna ulica, zwana ulicą Montelupich.

Zamknięcie ulicy. Budownictwo miejskie ogłasza, że z powodu przebrukowywania, ulica Basztowa na przestrzeni od ulicy Długiej do placu Matejki została dla ruchu kołowego zamkniętą.

Warsztat dla uczniów szkół średnich, założony przez ś. p. prof. dra Henryka Jordana, prowadzony będzie i nadal w bieżącym roku szkolnym. Praca w warsztacie rozpocznie się 9 września. — Uczniowie pracować będą w sześciu równorzędnych oddziałach dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Opłata dla każdego ucznia wynosi 10 kor. na cały rok szkolny. Uczniowie mniej zamożni mogą złożyć przy zgłoszeniu się 2 kor., a dalszą opłatę składać w ratach miesięcznych po 1 kor. — Uwolnieni od opłaty mogą być uczniowie ubodzy a pilni, którzy wykażą się odpowiedniem poświadczeniem dyrekcyi szkoły. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd warsztatu codziennie w godzinach popołudniowych (Podzamcze 30). Liczba miejsc w warsztacie jest ograniczona, przyjętych być może 180 uczniów.

Z teatru miejskiego. Pracownie krawieckie teatru kompletują garderobę do premiery sobotniej „Piastów“. Etnograficznem tłem sztuki jest Sandomierszczyzna. Reżyserya uzyskała wzory autentyczne kostyumów chłopskich tamtejszych. Malarnia teatralna sposobi nową dekoracyę — izbę, w której się odbywa akcya „Piastów“. Początek przedstawienia od soboty o godz. 7 wieczorem.

Z konserwatoryum. Wpisy uczniów na nowy rok szkolny rozpoczęły się i trwać będą do 15 bm. Wszelkich informacyj udziela kancelarya (pl. Szczepański, Stary teatr, II piętro) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 po południu.

W internacie dla panien p. Salomei Chwatowej rozpoczną się w najbliższym czasie wykłady prawa w popularnej formie, w myśl wniosku, podniesionego przez panią Chwatową na kongresie szkolnym w Wiedniu.

Zapasy atletów w Krakowie. Wczoraj w trzecim dniu zapasów siłaczy w teatrze Rozmaitości w parku krakowskim zainteresowanie publiczności spotęgował występ rozgłośnej sławy zapaśnika p. Władysława Pytlasińskiego, który stoczył walkę z Włochem Trapopoli. Po pięciu minutach interesującej i z zachowaniem wszelkich reguł prowadzonej walki, zwyciężył Pytlasiński. Publiczność zgotowała zwycięzcy głośną owacyę. W dalszym ciągu walk stawali do zapasów Rosyanin Pilkow przeciw Altmanowi, zwyciężył Pilkow. Polski siłacz Rogalski walczył z Czechem Sedlenem i po 15 minutach walki pokonał przeciwnika. Zapasy skończyły się interesującą walką Moldta przeciw Spechtowi. Walka ta miała charakter popisu amatorskiego, któremu towarzyszyło wielkie wyładowanie temperamentu u obu zapaśników.

Przed rozpoczęciem walk odbyło się przedstawienie teatru Rozmaitości, w którem troje artystów, a mianowicie b. artyści sceny krakowskiej pp. Zejkowski i Preisner, oraz p. Zejdowska odegrali z humorem fantazyę transformacyjną p. tyt. „Pele Mele“.

Przywrócenie do urzędowania. W maju b. r. odbyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Abrahamowi (ojcu) i Dawidowi (synowi) Richterom, oskarżonym o fałszerstwa z metrykami żydowskiemi. Główny oskarżony, prowadzący biuro metrykalne gminy izraelickiej Abraham Richter został na rozprawie uwolniony, również przeprowadzone przez magistrat, jako władzę przełożoną (polityczną I instancyi) śledztwo wykazało bezpodstawność oskarżenia. Wobec tego obecnie Abraham Richter został ponownie przez sekretarza magistratu, p. Epsteina, do urzędowania prowadzącego metryki przywrócony.

Wypuszczenie z więzienia. Onegdaj sąd karny w Krakowie wypuścił na wolność, uwięzionego pod zarzutem fałszerstwa weksli, hr. Edmunda Henryka Potockiego, gdyż po przeprowadzonej nad nim obserwacyi lekarzy-psychiatrów, uznany został za chorego umysłowego. Uwolnionego z więzienia oddano rodzinie w opiekę.

Morderstwo czy samobójstwo? Z powodu przypadku śmierci ś. p. Józefa Orzechowskiego otrzymujemy z kompetentnej strony, bo od jednego z doświadczonych lekarzy, następujące uwagi:

Morderstwo przez podanie fosforu, względnie mięszanki z główek zapałek fosforowych, zdarza się nader rzadko, a to z tego powodu, że fosfor w pokarmach i napojach zdradza swoją obecność wskutek znanych powszechnie fizycznych własności. — Zresztą mieszaniny z fosforem są tak obrzydliwe, że nie jest wręcz możliwem podanie ich podstępne do spożycia osobie **d o r o s ł e j** i przytomnej, a otrucia fosforowe u nas niestety dosyć jeszcze częste, zdarzają się tylko w celach samobójczych i to ze strony tych ludzi, którzy nie mają pojęcia na jak straszne i długotrwałe męczarnie narażają się, pijąc mieszaninę z fosforem. Wobec tego i w przypadku śmierci ś. p. Józefa Orzechowskiego już „a priori“ o morderstwie myśleć nie można, a wszelkie dochodzenia, nawet najskrupulatniej prowadzone, zakończą się tylko stwierdzeniem znanego już faktu, że Orzechowski umarł wskutek otrucia się fosforem, względnie zapałkami.

Morderstwo przez podanie główek z zapałek było wprawdzie przed laty przedmiotem głośnej rozprawy przed ławą przysięgłych w Krakowie, gdzie zasądzonym został parobek z Kobylan, który dał główki z zapałek siarkowych do spożycia swemu maleńkiemu dziecku nieślubnego pochodzenia, celem uwolnienia się od obowiązków wobec matki dziecka.

Zamieszczając powyższe uwagi, zaznaczamy jednak, że rodzina ś. p. Orzechowskiego i jego najbliższe otoczenie, a to koledzy biurowi i jego przełożeni absolutnie wykluczają samobójstwo, a sam ś. p. Orzechowski przed śmiercią zeznał, że padł ofiarą otrucia, w doniesieniu zaś do prokuratoryi zwrócono nawet uwagę na domniemanych sprawców zbrodni. Sprawa tej tajemniczej śmierci ś. p. Orzechowskiego wzbudza w Krakowie ogromne zainteresowanie, prowadzący zaś śledztwo, sędzia dr Nowotny, wziął się energicznie do pracy i już przesłuchał szereg osób, mogących rzucić jakieś światło na tę sprawę.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano zaszedł we fabryce wyrobów żelaznych N. Korngolda na Zabłociu pod Podgórzem nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie zatrudniony tamże robotnik Jan Czuła, rodem z Grabia, runął podczas pracy z rusztowania z wysokości III piętra. Odniósł on ciężkie obrażenia klatki piersiowej, obu rąk i głowy. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Pomysłowy oszust. W ubiegłą niedzielę padł ofiarą sprytnego oszusta p. Hausner, dozorca rzeźni w Podgórzu. Ma on syna, który od dłuższego czasu przebywa w Ameryce, w Chicago. Okoliczność ta znaną była niejakiemu Stanisławowi Stępińskiemu, włóczędze podgórskiemu, a zarazem chwilowemu pomocnikowi oprawcy, który na tej podstawie osnuł plan, aby jaką większą kwotę od p. Hausnera wyłudzić. Przybył on w niedzielę do domu p. Hausnera i przedstawił się temu jako przyjaciel jego syna, z którym bawił w Chicago, gdzie miał częstokroć radą i pomocą służyć młodemu Hausnerowi. Gdy już tam, dzięki pomocy Stępińskiego, byt obojga się ustalił i byli w drodze lepszego zarobku, wybuchła w Ameryce straszna rewolucya, skierowana przeciw Europejczykom. Chicago było ogniskiem przewrotu i tylko przytomność i spryt Stępińskiego ocaliły wśród ogólnego pogromu i rzezi życie młodego Hausnera. Udało im się następnie uciec na okręt, na którym przybyli do Europy.

Znów dzięki przezorności Stępińskiego i resztek jego funduszów zdołali obaj dobić aż do Mysłowic. Tu młody Hausner, wskutek tylu ciężkich przejść, zachorował, a brak pieniędzy nie pozwolił na dalszą podróż. Wtedy to Stępiński zdobył się na ostatnie poświęcenie dla przyjaciela i pieszo o żebranym chlebie puścił się do Podgórza, aby tu od ojca Hausnera zdobyć ratunek. — Stroskany ojciec wśród łez wysłuchał tego opowiadania i serdecznemi słowy dziękował oszustowi. Dał mu następnie pewną kwotę, jaką miał, tymczasowo na pierwsze potrzeby, a sam pobiegł na pocztę, aby nieszczęśliwemu synowi posłać telegraficznie pieniądze. Ten krok pokrzyżował plany oszusta, który spodziewał się dostać na rękę te pieniądze, a zarazem odsłonił na poczcie całe oszustwo Stępińskiego, który naturalnie zaraz się ulotnił. Traf jednak oddał go na drugi dzień w ręce p. Hausnera, który spowodował aresztowanie chytrego oszusta.

Z Podgórza. Festyn okręgowej Rady opiekuńczej w Podgórzu na dochód biednych sierót i opuszczonej dziatwy, który miał się odbyć w parku na Krzemionkach 1 bm., z powodu ulewnego deszczu i gradu odłożony został na niedzielę 8 września o godzinie pół do 3 popołudniu. Festyn odbędzie się z niezmienionym programem w parku na Krzemionkach, a w razie niepogody w sali Sokoła podgórskiego.

Z uwagi, że nagła burza i ulewa z deszczem niespodzianie nadciągła nad parkiem, w chwili, gdy wszystko było już do festynu przygotowanem i sam festyn się rozpoczął, komitet i tak niezasobny poniósł znaczną stratę, to też obecnie żywi pełną nadzieję, że wobec pięknego celu i nader doborowego i urozmaiconego programu Publiczność tem więcej przez liczne przybycie poprze jego gorące usiłowania i zabiegi.

Z kraju.

Z wystawy wadowickiej. W spisie wystawców działu metalowego opuszczono przez omyłkę pracownię wyrobów artystyczno-cyzelersko-brązowniczych Henryka Sztorca z Krakowa, która wystawiła dwa kielichy i puszkę bardzo artystycznie cyzelowane.

Niema cholery w Galicyi. Jak ze Lwowa donoszą, władzom sanitarnym nic nie jest wiadomem, jakoby na granicy galicyjsko-węgierskiej wydarzyły się wypadki cholery. Również od władz węgierskich nie nadeszło żadne w tej mierze zawiadomienie. — Stan zdrowotny w kraju jest wyborny.

Przemyśl, 3 września. (Otwarcie nowego gimnazyum.) Cicho i skromnie, bez rozgłosu niemal, w szczupłem kole profesorów, młodzieży szkolnej i gości zaproszonych odbyła się dziś uroczystość otwarcia nowego, trzeciego z rzędu w naszem mieście, a drugiego polskiego, gimnazyum. Dotychczas istniejąca filia zamienioną została na gimnazyum samoistnie. Po nabożeństwie nastąpiło zebranie w jednej z sal nowego gimnazyum. Akt otwarcia rozpoczął przemówieniem radca dworu **D e m b o w s k i**, jako delegat namiestnictwa i Rady szk. krajowej, poczem przemawiali: ks. biskup **F i s c h e r**, dyrektor zakładu **G o l i ń s k i**, uczeń **W i n s c h** i burmistrz **D o l i ń s k i**.

Strzał do narzeczonej. Piszą nam z Białej. Robotnik Józef Nitsch w przystępie zazdrości strzelił wczoraj w Lipniku do swojej narzeczonej Maryi Pawlusówny z rewolweru i trafił ją w oko. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala w Białej. Nitscha aresztowano.

Sankcya ustaw. „Wiener-Ztg.“ ogłasza sankcyę uchwalonych przez Sejm galicyjski ustaw w sprawie poboru opłat gminnych od spirytualiów etc. w gminach: Dynów, Bohorodczany, Nisko, Radomyśl, Kosów, Rudnik, Husiatyn, Zborów, Buczacz, oraz ustawę zmieniającą i art. ustawy z 1 grudnia 1901 w sprawie poborów gminnych od spirytualiów w gminie Tłumacz.

Ze świata.

Z Warszawy. („Prawdziwi rosyjcy ludzie“. — Z sądu). W Warszawie odbyło się zebranie komitetu „prawdziwie rosyjskich ludzi“, na którem odczytano treść odezw wyborczych, wydanych przez komitet „Związku narodu rosyjskiego“ w Wilnie, w Mińsku Lit. i Kijowie. — Zebranie przyszło do przekonania, że te odezwy za dużo mówią o walce z żydami, a bardzo mało o walce z Polakami, z komitet warszawski „Związku narodu rosyjskiego“ zgodzić się nie może, ponieważ walkę z dążeniami Polaków uważa za ważniejszą, niż walkę z żydami. Z tej przyczyny zebranie wybrało komisyę dla zredagowania tekstu odezwy, w której główny nacisk będzie położony na zadania rosyjskie w „Kraju przywiślańskim“.

Za bandytyzm w kilku wsiach gubernii Suwalskiej skazał sąd Ant. Będzińskiego i Franciszka Rudziewicza na sześć lat ciężkich robót.

Z Łodzi. (Aresztowanie członków sądu partyjnego. Uwolnienie z więzienia.) W tych dniach aresztowała policya w Łodzi robotnika fabryki Heintzla i Kunitzera, Władysława Koperskiego. Na aresztowanym ciąży podejrzenie, że przed wyjazdem z Łodzi brał udział w sądzie partyjnym, który skazał na śmierć i zastrzelił cztery osoby. Jednocześnie aresztowano pozostałych czterech członków sądu partyjnego: 25-letniego Antoniego Zajączkowskiego, szewca, 20-letniego Leona Krzyżanowskiego, robotnika niciarni, 19-letniego Oskara Olszyńskiego i 22-letniego Józefa Pietrzaka. — Ostatni czterej z dnia 3 czerwca b. r. w fabryce Birnbauma odbyli sąd partyjny, którym skazali i rozstrzelali na rogu ul. Nawrot i Wodnej cztery osoby.

Uwolniono z więzienia aresztowanego przed kilku tygodniami redaktora „Lodzer Nachrichten“ p. Ungera.

Zakończenie strajku. Z Sosnowca donoszą: Strajk robotników w kopalni węgli „Saturn“ zakończono. W sobotę wznowiono pracę.

Ospa w Wiedniu. Jak donosi „Rathaus-Corresp.“, wydarzyło się dotąd w Wiedniu 92 wypadków ospy; zmarło 9 osób. Wszystkie zasłabnięcia powstały u osób nieszczepionych.

Samobójstwo konserwatorzysty. Z Wiednia telefonują nam: W hotelu na Leopoldstadt zastrzelił się wczoraj Franciszek Morlewski ze Lwowa, uczeń konserwatoryum wiedeńskiego. Denat pozostawił list, w którym oświadcza, że odbiera sobie życie z powodu braku talentu muzycznego.

Zjazd delegatów austryackich izb lekarskich odbędzie się 19 i 20 b. m. w Opawie.

Tyfus w wojsku. Z Sarajewa telegrafują: Wśród tutejszej załogi zaszło dotąd 38 wypadków tyfusu. Siedmiu żołnierzy zmarło.

Ucieczka bankiera. Z Paryża telegrafują: Uciekł bankier Dallet, pozostawiwszy 8 **m i l i o n ó w f r a n k ó w** w stanie biernym swego interesu.

Katastrofy kolejowe. Z **Z a g r z e b i a** telegrafują: Na stacyi Kralovac wykoleił się pociąg, z powodu którego 8 wagonów uległo zniszczeniu. Tor został zepsuty na przestrzeni 40 metrów. Dwóch kolejarzy odniosło ciężkie rany, kilkunastu podróżnych lekkie kontuzye.

Z **B e r l i n a** telegrafują: Pociąg Eydkuny—Berlin wykoleił się koło stacyi Strausberg. Wagon pocztowy zniszczony; kilku urzędników pocztowych zranionych. Zdaje się, że nikt nie zginął; 20 podróżnych lekko poszwankowanych.

Aresztowanie podczas manewrów. Z Celowca telegrafują: W pobliżu Wenchiermarkt aresztowano podczas manewrów jakiegoś człowieka, którego uważają za oficera obcego państwa. Od kilku dni kręcił się on w pobliżu terenu manewrów; nie posiada żadnych dokumentów.

O ułaskawienie kapitana z Köpenicku. Generalny sekretarz „Church Army“ organizacyi angielskiej, urządzonej na wzór armii „zbawienia“ dla praktycznej reformy socyalnej i dobroczynności — zwrócił się niedawno temu z petycyą do cesarza Wilhelma, w której prosił o ułaskawienie kapitana z Koepenicku. Generalny sekretarz zapewnił w petycyi, że osobiście interesować się będzie przyszłym losem **V o i g t a** i postara się dla niego o uczciwy sposób zarobkowania. Petycyę odesłano z cesarskiej kancelaryi gabinetowej do ministra sprawiedliwości, który odpowiedział, że nie ma powodu do ułaskawienia Voigta.

Wandalizm w Louwrze paryskim. Jak donoszą z Paryża, w Louwrze pewna młoda dziewczyna uszkodziła jeden z obrazów, przebijając nożyczkami postacie papieża i 3 kardynałów. Oświadczyła, że uczyniła to tylko w tym celu, aby ją aresztowano.

Katastrofa na morzu. Z Neuss telegrafują: Wczoraj po południu zatonął w Gerst holownik przyczem zatonęło 8 osób, a to żona kapitana, maszynista i 6 dzieci.

Walka na pięści między miliarderami. Z Nowego Jorku donoszą: Największą senzacyą dnia w Nowym Jorku jest zacięty „pojedynek“ bokserski, stoczony przez dwóch miliarderów **H a r a h a n a** i **F i s h a** na posiedzeniu rady nadzorczej kolei „Illinois Central Railroad“. Fish był od 30 lat prezesem tej rady, lecz w ubiegłym roku nie został wybrany ponownie. Miejsce jego zajął wskutek intryg głośnego potentata kolejowego Harrimana — Harahan. Oburzony tem do głębi Fish przybył na posiedzenie rady, któremu już przewodniczył Harahan i skrytykował jego rządy w najostrzejszy sposób, nie szczędząc i ciężkich zarzutów. Gdy Harahan w odpowiedzi swej nazwał Fisha kłamcą, ten przyskoczył do niego, ściągnął go z krzesła prezydyalnego, i rozpoczął z nim zupełnie formalną walkę na pięści, a ponieważ słynie jako doskonały „bokser“, nadto zaś jest mężczyzną potężnego wzrostu i olbrzymiej siły, z łatwością pokonał swego przeciwnika. Widok to był podobno, według pojęć amerykańskich, wspaniały, gdy owi dwaj potentaci finansowi, obaj ludzie wielkiej tuszy, pierwszy waży bowiem 210, drugi 190 funtów, kułakowali się według wszelkich reguł sztuki bokserskiej. — Inni członkowie rady, jak Vanderbilt, Peabody i Gochet napróżno starali się ich rozdzielić. Fish odstąpił dopiero, gdy jego przeciwnik, pokryty sińcami, legł na ziemi.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała w seminaryach nauczycielskich zastępcami naucz. religii ks. Michała Przywarę w Starym Sączu, ks. dra W. Tomakę w żeńskiem seminaryum w Przemyślu; dra R. Schneidera zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Brodach; przeniosła zastępców nauczycieli: Romana Chobrzyńskiego z V do II gimnazyum we Lwowie, Bronisława Gawła z gimnazyum w Przemyślu do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, Wincentego Jasiewicza z Tarnowa do męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Zamianowała w szkołach ludowych: W. Jenkego nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Żywcu, St. Kolmana 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworznie, M. Dubowską 5-klasowej szkoły w Suchej, M. Wallacha nauczycielem religii izraelickiej w Dębicy, A. Heilmana nauczycielem kierującym szkoły w Błażowej, St. Krogulskiego nauczycielem w Sanoku, J. Gruszeckiego nauczycielem w Jaśle, St. Kubalankę nauczycielką 3-klasowej szkoły w Tymbarku; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: M. Pyłypciównę w Rozwadowie, P. Basarabową w Lachowcach, St. Szypajłównę w Demni, E. Przepiórską w Tyliczu, A. Poppi w Bałcnowie, M. Orkuszową w Młyniskach, Ł. Hermanównę w Porębie Spytkowskiej, L. Józefowiczównę w Czernicy, F. Jagielnickiego w Monastercu, A. Kuśnierzównę w Wierzbowcu, A. Niznerównę w Plebanówce, M. Kaniowską w Sobniowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: A. Salę w Przyborowie, B. Kuliczkowską w Teofipółce, S. Pelesiewiczównę w Bezmichowej Dolnej, M. Kiebuzińską w Hureczku, M. Ihnatewiczównę w Parypsach, Z. Oleksina w Kamionce Lipniku, A. Nowakównę w Racie, J. Samockiego w Ulanicy, K. Szeligę w Brzezówce, Z. Sadlińskiego w Zubowie, M. Łukowskiego w Boryczówce, B. Kozę w Kurowie, K. Cwetschka w Horodnicy, O. Malikównę w Hurku, J. Cichockiego w Łuczyńcach, J. Łukasiewicza w Sapohowie, G. Małanczuka w Wołczkowcach, E. Walkowa w Sieniawie.

Na Dom pracy złożyła p. Konstancya Kozłowska z Podgórza 50 koron.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył J. M. 2 K (znaleźne od C. D.).

Repertoar teatru miejskiego.

We środę „Rewizor z Petersburga“.

We czwartek „Rycerze północy“.

W piątek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.

W sobotę „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Z kalendarza. We czwartek 5 września: Wawrzyńca, Justyn. i Makar., w piątek 6 września: Zacharyasza pr. i Eugen. m.; w sobotę 7 września: Anastazego i Reginy.

Wschód słońca 5 września o godz. 5 m. 02, zachód o 6 m 16; długość dnia 13 godzin min. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 września termometr doszedł od 11·8 do 27·7 C.; — barometr opadał. Dnia 4 września o godz. 7 rano stan barometru 731·9 mm., termometru 14·8 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **Sprawa telefonów.** Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego we Lwowie komunikuje nam:

Z sumy 6½ milionów koron, przeznaczonych na budowę telefonów w Austryi w r. 1907, wykonano w Galicyi dotąd linie międzymiastowe Oświęcim-Chrzanów-Trzebinia-Szczakowa-Jaworzno, następnie Wieliczka-Bochnia-Okocim, dalej Gródek-Czerlany-Lubień Wielki, wreszcie Drohobycz-Truskawiec, sieci lokalne we wszystkich powyższych miejscowościach, nakoniec sieć lokalną w Buczaczu. W toku, a blisko ukończenia jest rekonstrukcya i rozszerzenie sieci lokalnej krakowskiej. Nadto już w najbliższych dniach ukończoną będzie budowa linii Drohobycz-Sambor wraz z siecią lokalną w Samborze. Niedawno ministerstwa handlu i skarbu przyzwoliły na budowę linii Lwów-Złoczów-Krasne-Tarnopol-Podwołoczyska z odnogami do Brodów, Grzymałowa i Chorostkowa (budowa ta już się rozpoczęła), dalej linii Wadowice-Andrychów-Kęty-Oświęcim, wreszcie linii Kraków-Myślenice-Chabówka-Nowytarg-Poronin-Zakopane z odnogą do Rabki. Linie te zatem będą budowane jeszcze w roku bieżącym. Natomiast nie chce ministerstwo handlu zgodzić się na proponowaną przez lwowską dyrekcyę budowę linii Okocim-Nowy Sącz (łączącej Sącz z Krakowem), Nowy Sącz-Krynica i Nowy Sącz-Jazowsko-Krościenko-Szczawnica, odkładając te budowy na r. 1908 — mimo nieznacznego (nie dochodzącego 100 tysięcy koron) ich kosztu i mimo możności techni-

cznej wykonania tych robót jeszcze w roku 1907. Gdy się uwzględni, że koszt wszystkich w tym roku wykonanych lub dozwolonych robót telefonicznych w Galicyi wynosi zaledwie około 800.000 k. (na 6 i pół miliona koron ogólnego wydatku) oraz że w latach poprzednich udział Galicyi w wydatkach na nowe telefony był bardzo mały, nie przenosząc w żadnym roku 15 procent ogólnego wydatku, a z reguły nie dochodząc nawet do 10 proc., to odmowa ministerstwa handlu co do budowy wspomnianych trzech małych linij, zbiegających się w Nowym Sączu, motywowana rzekomym brakiem funduszów, nie wytrzymuje krytyki. Wobec tego przed paru dniami zażądano ponownie od ministerstwa, aby do budowy owych trzech linij przystąpiono jeszcze w roku bieżącym. — Delegacya ta zażądała także zapewnienia budowy linii Przemyśl - Sanok - Rymanów - Iwonicz - Krosno - Jasło - Gorlice - Nowy Sącz (kosztorys tej linii wygotowuje obecnie lwowska dyrekcya poczt i telegrafów), oraz linii Lwów-Stryj (drugi drut) — Stanisławów - Kołomyja-Czerniowce z odnogami do Ottynii i Tyśmienicy na rok 1908.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 września. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 149 sztuk, jałownika 40, cieląt 243, owiec i kóz 4, nierogacizny 341; razem 777 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 246·— do 320·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 24·— do 70·—; nierogaciznę tuczną po 96·— do 100·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 132·— do 158·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 24·— do 33·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 640 sztuk, — na eksport bydła rogatego 15 sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 3 września. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·60 do 23·10, czerwona i żółta 22·50 do 23·10, węgierska 23·20 do 28·80; żyto krajowe 20·00 do 20·50, węgierskie 20·80 do 21·50; jęczmień na krupy 16·— do 16·50, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 16·70; proso —·— do —·—; jagły 23·— do 32·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza 15·80 do 16·50; groch 20·50 do 28·—; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 34·— do 34·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 50; słoma 6·00 do 6·80; siano 6·00 do 8·00; koniczyna pastewna 8·40 do 9·20, ziemniaki 4·50 do 6·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·— do 2·20; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 4 września. Pszenica na październik 11·42 do 11·43; pszenica na kwiecień 11·92 do 11·93; żyto na październik 9·78 do 9·79; żyto na kwiecień —·— do —·—; owies na październik 8·10 do 8·11; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurydza na wrzesień 6·80 do 6·81; kukurydza na maj 6·85 do 6·86.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; po części pochmurno.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Wal. Szalayówna:** „Spłacony dług“. Powieść na tle 1831 roku. Lwów. Wydawnictwo „Macierzy polskiej“. Jest to powieść, napisana z siłą, brawurą, podbijająca czytelnika i niedozwalająca mu odłożyć książki aż do ostatniej strony. Treścią jej losy bohaterskiego ślusarza-żołnierza, rozsnute na tle powstania listopadowego. Obraz bitew ma koloryt Sienkiewiczowski, czytelnik widzi ludzi, ich ruchy, ataki wojsk, bohaterskie wysiłki i czyta opowieść z takim zapałem, z jakim autorka ją pisała. Książkę zdobią prześliczne rysunki Władysława Witwickiego, prześlicznie wykonane. Nadaje się ona ze wszech miar dla bibliotek ludowych. Cena książki 196 stron druku i 8 rycin) 1 kor. 20 h.

— **„Architekt“.** Świeżo wydany zeszyt „Architekta“ za sierpień 1907 w zmienionej formie i pod nową redakcyą, utrzymuje się na poziomie aktualności. Zawiera: ocenę krytyczną dokonanej restauracyi kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, pióra p. W. Ekielskiego, dalszy ciąg fachowego artykułu p. K. Wyczyńskiego o konstrukcyi dachów, sprawozdanie krytyczne o wyniku konkursu na gmach dla reprezentacyi powiatu w Mielcu, uwagi w sprawie ogłoszonego konkursu na przebudowę ratusza we Lwowie, pismo stowarzyszenia budowniczych w Krakowie w sprawie akcyi budowlanej Wydziału krajowego, wreszcie kronikę z szeregiem interesujących wiadomości. Dołączone 3 tablice przedstawiają reprodukcyę: fragmentu klasztoru Karmelitanek w Krakowie, fragmentu wnętrza odrestaurowanej nawy kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie i dwóch fasad z teki „sztuk majsterskich“.

— **„Naszego Kraju“**, tyg. lit. art. nr. 8 (tom IV) 1907, zawiera: Część literacka: Karta albumowa: Biegas: „Szopen“. Dr Teodor Mianowski: Gladiolus tavernalis, studyum krytyczne. Stanisław Miłaszewski: Tłum, Serce serc, wiersze. Wacław Wolski: Sagi, Wenus wschodu, wiersz. Artur Schröder: Lekcya, nowela. Michał Czaykowski (Sadyk Pasza): Rodzina Gilów, powieść (c. d.). (—) Z nowości wydawniczych. Część aktualna obficie ilustrowana.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 września.

Wybór do Sejmu z m. Lwowa (wynik znany z naszych dzisiejszych depesz porannych; wybrany prezydent Ciuchciński) odbywał się wczoraj wśród niewielkiego zainteresowania wyborców. W sześciu salach wyborczych były pustki, członkowie komisyi opowiadali sobie anegdotki, gdzieindziej ziewali z nudów. Przed bramą ratuszową kręciło się kilka typowych hyen wyborczych ze smutną miną, bo nie było dla nich żeru. Siła przyzwyczajenia przywiodła ich pod bramy ratuszowe. Mury magistratu nie były oblepione pstrokatemi barwami afiszów, zalecających kandydatów, jak to bywa przy każdych wyborach. Przed bramą tylko dwie tablice komitetu mieszczańskiego, zalecające wybór jedynego kandydata, prezydenta Ciuchcińskiego, wskazujące, że odbywają się w ratuszu wybory. Rusini usunęli się od głosowania, również socyalna-demokracya nie wzięła udziału w głosowaniu.

Lwów w cyfrach. Miesięcznik statystyczny za lipiec br. wykazuje 179.506 ludności. Urodzin było 414, a skonów 304. Na dur zmarło 2, na szkarlatynę 2, na dyfteryę 3, na cholerę swojską 15, na gruźlicę płuc 58, na gruźlicę mózgu 10, na gruźlicę innych organów 4, na nowotwory 24, na chorobę serca i krążenie krwi 28, na zapalenie płuc 28, na nieżyt kiszek 32, na gorączkę połogową 3, na uwiąd starczy 14. Chorób zakaźnych było 74 wypadków, a to szkarlatyny 13, odry 2, dyfteryi 18, tyfusu 19, tyfusu osutkowego 2, krztuśca 11, czerwonki 2, gorączki połogowej 3, innych chorób zakaźnych 4. Stacya ratunkowa interweniowała w 526 wypadkach. Wody doprowadzono 4,561.680 hektolitrów. Miejski tramwaj elektryczny wykazuje 100.929 kor. 14 gr. przychodu i 914.257 przewiezionych osób w porównaniu do 88.330 kor. 85 gr. i 768.525 osób w lipcu z. r. Gazu skonsumowano 239.741 m. Miejskie biuro pośrednictwa pracy miało zgłoszeń miejsc wolnych: 463 mężczyzn, a 522 kobiet, podań o miejsce: 495 mężczyzn, a 380 kobiet, a nastręczyło: 298 mężczyzn, a 289 kobiet, z tego do służby domowej: 87 mężczyzn, a 248 kobiet. Pożarów było 15. Spędzono na targ bydła: 208 wołów, 270 buhai, 1089 krów, 1262 jałownika, razem 2829 sztuk bydła rogatego, dalej 1609 cieląt i 88 sztuk trzody chlewnej, z tego sprzedano 2761 bydła rogatego, 1602 cieląt i 88 trzody chlewnej. W rzeźni miejskiej zabito bydła grubego 428 dla chrześcijan, a 622 dla żydów. 1486 jałownika, 4187 cieląt, 5 baranów, 4294 trzody chlewnej i 32 koni. — Z prowincyi dowieziono 101.187 kilogr. mięsa, w porównaniu z czerwcem o 44.629 mniej. Galicyjska Kasa oszczędności otrzymała od 11.944 stron 2,908.308 kor. 26 gr., wkładek zwróciła 15.797 stronom 5,106.982 kor. 17 gr. — Stan kapitału wkładkowego wynosił 80,573.462 kor. 22 gr. Ruch przejezdnych wynosił 4876 osób. W miejskiej kasie chorych zgłosiło się 3435 osób, uznano niezdolnych 826 osób, ogólna suma dni leczenia wynosiła 12.377.

Przepełnienie szkołach lwowskich jest ogromne. W IV gimnazyum, gdzie wpisywano tylko „swoich“ uczniów, w klasach, obliczonych na 40 uczniów, będzie siedziało w niższem gimnazyum po 60 i więcej chłopców, zaś w wyższem ponad 50. W małym tym budynku mieści się 23 klas. Istniał projekt przeniesienia klas równorzędnych do opróżnionego budynku przy ulicy Szeptyckiego, zajmowanego dotychczas przez szkołę ludową im. Sienkiewicza, stosunkowo wygodnego, Rada szkolna krajowa zasłaniała się jednak „brakiem kredytu“ i dziś ostatnia nadzieja znikła, bo właścicielka tego budynku wynajęła go na inne cele. Wykończenie budynku, przeznaczonego na pomieszczenie gimnazyum V, przy ulicy Młynarskiej, uległo zwłoce tak, iż gmach ten może być oddany do użytku wymienionej szkoły dopiero 1 października. Wskutek tego uczniowie tego zakładu przez przeciąg miesiąca września będą musieli znaleźć umieszczenie po części w ubikacyach dotąd zajmowanych, w zabudowaniu Bernardynów, po części w filii gimnazyum V, w gimnazyum Franciszka Józefa i w gimnazyum VII. Stąd powstanie we wrześniu w wymienionych zakładach olbrzymie przepełnienie, tem jaskrawsze, że około 300 uczniów nie przyjęto do tych zakładów z powodu braku miejsca!

Zastraszające wprost stosunki grożą w II szkole realnej. Nie pomogły wiece i memoryały rodziców — szkoła ta mieścić się będzie w dotychczasowych budynkach. W norkach, zwanych „salami szkolnemi“, mogących pomieścić najwięcej 25 uczniów, będzie się cisnąć 43—44 chłopaków, a na 16 klas, będą tylko 4 takie, gdzie będzie siedzieć 24—27 uczniów. Tu również przyjmowano tylko „swoich“ uczniów, którzy w roku ubiegłym uczęszczali do tego samego zakładu. Stąd wielu ojców, którym stosunki każą mieszkać w tej dzielnicy, będą musieli posyłać swych synów daleko do miasta.

Pożegnanie zasłużonego urzędnika. W dniu wczorajszym przeszedł w stan spoczynku długoletni kierownik biura prezydyalnego Wydziału krajowego, radca dr Józef Ekielski po 40-letniej służbie krajowej. Z tej okazyi marszałek krajowy zaprosił dra Ekielskiego na pełną Radę Wydziału krajowego i tam wobec całego gremium pożegnał go w serdecznych słowach, podniósłszy między innemi, że dr Ekielski przy wszystkich marszałkach krajowych, począwszy od ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego był przez 30 lat kierownikiem biura prezydyalnego Wydziału krajowego, Dr Ekielski złożył marszałkowi krajowemu i gremium Wydziału krajowego serdeczne podziękowanie za to odszczególnienie.

Mianowania w Wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej radzie w oddziale konceptowym sekretarzy: Władysława Zeńczaka, Karola Kucharskiego, Józefa Abgarowicza i dr Henryka Sawczyńskiego radcami, wicesekretarzy Adama Daniela Starzeckiego, Mikołaja Latoszyńskiego i dr Feliksa Pisarskiego sekretarzami; adjunktów konceptowych Stefana Komornickiego (dla spraw rolniczych), Wincentego Kirschnera i Konstantego Jasińskiego wicesekretarzami; koncepistę Jana Bartosińskiego adjunktem konceptowym, praktykantów konceptowych I klasy Kazimierza Ostrowskiego-Bełzę i Wiktora Bielskiego koncepistami, praktykantów konceptowych krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, Maksymiliana Łomrzyckiego i praktykanta koncept. II klasy Stanisława Kuzińskiego praktykantami I klasy, ukończonego prawnika, Wilhelma Rappé'ego, praktykantem koncept. II klasy.

Oficerowie angielscy we Lwowie. Z powodu odbywających się właśnie manewrów jazdy przybył do Lwowa przedstawiciel armii angielskiej w osobie majora 3 pułku dragonów „Thelerragh Issland“, p. Antoniego Burta. P. Burt wywołał sensacyę na mieście, jadąc w swym wspaniałym, jaskrawo czerwonym mundurze, aby złożyć wizytę komenderującemu korpusem. Podobno ma jeszcze dziś przybyć do Lwowa dwóch oficerów angielskich, aby wziąć udział w manewrach.

Proces ruskich akademików.

(Tel. „Nowej Reformy“ z d. 4 września.)

Wiedeń. Na posiedzeniu wczorajszem dokończono badania oskarżonych i przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Jeszcze wyraźniej, niż pierwszego dnia, ujawiła się tendencya obrońców i oskarżonych, by przedewszystkiem skłonić trybunał do przypuszczenia jak największej ilości posłów ruskich na świadków, powtóre, by wypowiedzieć jak największą ilość oskarżeń przeciwko narodowi polskiemu. Posłowie ruscy jako świadkowie mają wypowiedzieć te argumenta polityczne, których trybunał nie pozwala wypowiadać obrońcom i oskarżonym. Oskarżenia antypolskie, notowane przez stenografów, mają później tworzyć treść broszury, która rozrzucana wśród Niemców, ma zohydzać imię polskie. Przewodniczący trybunału przecież do tej pory udaremniał plany obrońców. Nowych świadków ruskich nie dopuszczał; na ekskursye polityczne antypolskie odpowiadał coraz to ostrzejszą naganą, aż wreszcie zachowanie się obrońcy dra Rodego nazwał „nieprzyzwoitem“ i zagroził mu karą. Dr Rode usprawiedliwiał się temparamentem bardzo porywczym, przepraszał sąd, ale znać było po jego minie, że poznał, jak fałszywej chwycił się taktyki.

I oskarżeni posługiwali się taktyką fałszywą. Przeczyli bowiem wszystkiemu: że nie demonstrowali, nie brali udziału w wybrykach, oni się tylko przypatrywali. Równocześnie chcą pozować na bohaterów narodowych. Nie można być przecież bohaterem bez odpowiedzialności. Kto chce przyozdabiać skronie aureolą, ten musi ryzykować pewien trud, pewne niebezpieczeństwo. Wtorkowe dzienniki poranne wiedeńskie traktują oskarżonych bardzo ozięble, niektóre, jak np. „Zeit“ z widoczną antypatyą.

Na uwagę zasługują w zeznaniach oskarżonych momenty, obciążające Pawła Krata. Na niego, jako na nieobecnego, zwalają winę.

Oskarżeni zmieniali się w oskarżycieli profesorów polskich. Zakrzewski, Głąbiński, dr Winiarz, ks. Fijałek organizowali młodzież polską do napaści na Rusinów, szydzili z Rusinów osobiście, przekręcali ich nazwiska. Ale Tychowski przyznał, że Krat doradzał, by się po rosyjsku rozprawić z profesorami polskimi. Jeszcze cięższej skompromitował się dr. Baczyński, któremu udowodniono, że wysłał depeszę już po rozruchach, w której zachęcał młodzież ruską do palenia i mordowania. Po ukazaniu tej depeszy dr Baczyńskiemu, młodzieńcowi mina zrzedła i przyznał, że nie postąpił mądrze, wysyłając tę depeszę. U Rosyanina Rachinskiego znaleziono kastet sprężynowy i sześć nabojów rewolwerowych. Oskarżony wziął kastet zamiast laski, a naboje dano mu do przechowania. Oskarżony Lewicki tylko „żartem“ robił barykady. Dr Wach zwrócił mu przecież uwagę, że poprzednio był przestraszonym, a gdy się jest przestraszonym, trudno żartować.

Podczas rozprawy przedpołudniowej za oskarżonymi, którzy siedzieli na ławce świadków, usiadł dr Dniestrzański i informował oskarżonych jeszcze nie przesłuchanych. Spostrzegł to dr Wach i kazał tych podsądnych zizolować.

Popołudniu dr Rode w bardzo długiej przemowie oskarżał Polaków, że chcą odbudować państwo polskie celem uciskania innych narodów, dalej, że Rusini dlatego piją i są ciemni, bo ich do tego zmuszają Polacy. Przewodniczący przerywał mu tę mowę kilkakrotnie, aż wreszcie dr Rode zażądał przesłuchania mnóstwa świadków, wśród nich posła Sternberga. Trybunał odrzucił to żądanie.

Zaczęło się przesłuchiwanie świadków.

Amon.

Wiedeń. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie obrońca dr Rode zgłosił wniosek o powołanie całego szeregu świadków. Mianowicie żądał powołania członka Izby panów Ernesta Plenera, hr. Sternberga, posła Romańczuka, Iwana Frankę itd. Następnie w długich wywodach dr Rode przedstawiał Polaków, jako tych, którzy rzekomo uciskają Rusinów i gwałcą ich za pomocą siły wojskowej (?).

Przewodniczący przerwał obrońcy. Dr Rode mówił mimo to dalej i twierdził, że cała Galicya jest zdana na łaskę Koła polskiego. Ponieważ prokurator sprzeciwił się wnioskom obrońcy, trybunał wnioski te odrzucił.

Wiedeń. Prezydent trybunału otworzył dzisiejszą rozprawę o g. 9 rano przesłuchaniem dalszych świadków.

Oficyał kancelaryjny lwowskiego uniwersytetu, Franciszek Owoc, opowiada, że 23 stycznia w południe przebywał w swej kancelaryi, gdy nagle powstała ogromna wrzawa i wybito okna kancelaryjne. Potem zjawił się Kratt z siekierą w ręku, rozbił ścianę przedzielającą kancelaryę na dwa pokoje. Świadek wybiegł na korytarz i widział na schodach barykady.

Prezydent: Czy który z oskarżonych znajdował się wśród demonstrantów?

Świadek: Tego nie mogę powiedzieć. Znam tych panów. Wtenczas żadnego z nich nie widziałem.

Prez.: Czy pan się bał?

Świadek: Gdy Kratt zjawił się z siekierą, przeląkłem się, demonstracyj jednakże nie.

Następnie odczytano zeznania świad. Józefa Rolskiego, sprawozdawcy „Kuryera Lwowskiego“. Rolski powiada, że w krytycznym dniu z rozmaitych oznak domyślił się, że na uniwersytecie przyjdzie do demonstracyi. Widział część zaburzeń. Potem udał się do lokalu redakcyjnego, a gdy stamtąd wrócił, uniwersytet był już zamknięty. W międzyczasie przetransportowano dra Winiarza.

Student Stanisław Michalski nie pojawił się, odczytano więc spisany z nim protokół. Michalski widział na barykadach człowieka ubranego w togę rektorską, następnie podarł togę i częścią jej wywijał jak chorągwią, przyczem wołał: „Niech żyje rewolucya!“ Gdy świadek zbliżył się do barykad, zawołał stojący na nich człowiek: „Precz, bo cię zabiję!“

Służący uniwersytetu Michał Bojarski był świadkiem ataku na aulę. Nie poznaje żadnego z oskarżonych.

Świadek dr Abraham Schöps, kandydat adwokacki, przybył 23 stycznia wraz z narzeczoną i matką do uniwersytetu na swą promocyę. Już na pierwszem piętrze widział wielką liczbę studentów, co go uderzyło. Kilka minut potem popchnięto go z całej siły na zamknięte drzwi, które następnie pod razami z łoskotem rozleciały się. Przez wyłom wpadła do auli grupa około 50 studentów z wzniesionemi laskami. Na czele ich stał człowiek wysokiego wzrostu o blond włosach. Studenci ci poczęli demolować przedmioty, znajdujące się w auli. Narzeczona i matka świadka zemdlały.

Wówczas kilku młodych ludzi przystąpiło do gości promocyjnych i po rusku oświadczyło: „Nie bójcie się, wam się nic nie stanie, nie jesteśmy barbarzyńcami.“ Jeden z młodych ludzi starał się przyjść z pomocą zemdlałej narzeczonej świadka. Gdy kobiety przyszły do siebie, świadek chciał się z niemi oddalić, nie mógł wyjść z auli, gdyż wszystkie wyjścia były zabarykadowane. Na jego prośby kilku młodych ludzi pomogło mu usunąć ławki z lewego korytarza i wtedy dopiero mógł świadek z narzeczoną i matką wyjść z sali.

Podobnie przedstawiają zajście technik Adolf Hollenberg, który wówczas również jako gość przybył na promocyę w towarzystwie kilku kobiet. I on nie mógł wyjść z powodu barykad. Dopiero później zdołał opuścić uniwersytet.

Prez.: A więc było wielkie zamieszanie?

Świadek: Naturalnie!

Kilku innych gości, przybyłych wówczas na promocyę, przedstawia zajścia te identycznie. Wszyscy ci świadkowie oświadczają, że nie poznają żadnego z oskarżonych.

W końcu przesłuchiwano profesora dra Winiarza, który opowiadał cały przebieg dokonanego na niego napadu. Świadek oświadczył w końcu, że również nie może powiedzieć z całą pewnością, czy oskarżeni brali udział w tym napadzie. Przewodniczący zwrócił uwagę, że z całego zachowania się studentów ruskich odnosi się wrażenie, że on, dr Winiarz, nie był lubiany w kołach studentów ruskich.

Po przesłuchaniu świadka odroczono rozprawę do popołudnia godziny 4.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 września.)

Edward i Mikołaj.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w tych dniach nawiązano rokowania co do zjazdu króla Edwarda z cesarzem Mikołajem w Biörkoe. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają jednakże, że zjazd ten w tym roku już się nie odbędzie.

Ślub przed straceniem.

Petersburg. Jednemu ze skazanych na śmierć uczestników spisku na cara Sieniawskiemu, pozwolono krótko przed wykonaniem wyroku wziąć ślub w cerkwi więziennej z jego kochanką, studentką, z którą żył od dłuższego czasu, a która jest matką jego dwuletniej córeczki.

Pogrom w Odesie.

Petersburg. W Odesie od dwóch dni **czarne sotnie znowu bezkarnie hulają i napadają na żydów i studentów. Trzech żydów zabito, bardzo wielu zraniono.** Wiele sklepów żydowskich zniszczono. Żydzi zorganizowali samoobronę.

Odessa. Pogrom trwa dalej. Giełda efektów i giełda zbożowa zamknięte. Deputacya giełdy zbożowej udała się do generał-gubernatora, aby wnieść skargę na bezczynność policyi. Generał gubernator odpowiedział, że policya jest bezsilna (?) wobec wzburzenia ludności. Żydzi sami zresztą winni, sami wywołują pogromy, ponieważ należą do organizacyi rewolucyjnych i organizacye te popierają.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 4 września.

Manewry cesarskie.

Ischl. Cesarz odjechał o godz. 9 m. 15 rano na pole manewrów do Karyntyi.

Wiedeń. Dziś rano wojskowi attaché obcych mocarstw na zaproszenie cesarza udali się na manewry jesienne do Celowca.

Za pieśń Kossutha.

Szegedin. Podporucznik piechoty Balacs, syn węgierskiego właściciela ziemskiego, pozbawiony został szarży oficerskiej za to, że w pewnej kawiarni, bawiąc się w liczniejszem towarzystwie, kazał orkiestrze cygańskiej zagrać pieśń Kossutha. Wypadek ten wydarzył się przed 14 miesiącami, a teraz dopiero zapadł wyrok.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Haga. W komisyi A przy głosowaniu nad znanym wnioskiem austryackim, oświadczyło się za nim 8 państw (Austrya, Niemcy, Włochy, Grecya, Serbia, Belgia, Meksyk i Holandya), przeciw niemu 5 (Anglia, Francya, północna Ameryka, Brazylia i Portugalia), a wstrzymały się od głosowania 4 (Rosya, Szwajcarya, Argentyna, Norwegia).

Przygoda kard. Merry del Val.

Rzym. „Messagero“ donosi z Castel Gandolfo: Jakiś pijany człowiek, jadący tramwajem, obrzucił obelgami przejeżdżającego w powozie kardynała Merry del Vala. Policya aresztowała pijanicę. Znaczna część ludności urządziła kardynałowi przed zamkiem papieskim, w którym mieszka, owacyę.

Szczęście Hohenzollernów.

Hamburg. Automobil, którym jechali książę pruski Eitel Fritz i saski następca tronu wraz ze swymi adjutantami, wpadł w pobliżu wsi Kruschau do rowu i rozbił się. Obaj książęta i ich towarzysze wyszli z wypadku tego bez szwanku.

Maroko.

Fez. (Agencya Havasa). Sułtan powołał przełożonych szczepów, którzy orzekli, że proklamowany sułtanem Mulej-Hafid jest rokoszaninem i wyrazili zaufanie prawowitemu sułtanowi.

Katastrofy kolejowe.

Berlin. (Urzędownie.) Dziś w nocy o godz. 12 m. 49 przybywający pociąg pospieszny Nr 6 wykoleił się między stacyami Strausberg i Rehfelde. Wysłano pociąg ratunkowy z lekarzami. Według dalszych wiadomości pociąg stoi w płomieniach. Maszynista i 8 podróżnych odniosło lekkie rany.

Zatonięcie jachtu.

Hamburg. Podczas silnego wichru, zatonął tu w pobliżu portu jacht prywatny z całą swoją załogą. Wysłana łódź ratunkowa przybyła za późno.

Strajk w Antwerpii.

Antwerpia. Niepokoje trwały do wieczora. Ciągle atakowano wozy ciężarowe. Policya kilkakrotnie wkraczała. O godz. 6 wieczorem wykonała policya atak z bronią białą w ręku, co wywołało panikę. Zaalarmowano gwardyę obywatelską.

Antwerpia. Niepokoje w porcie trwały do późnego wieczora. Policya kilkakrotnie używała broni. Strajkujący podpalili kilka składów drzewa, oblawszy je naftą.

Zdrowie króla Alfonsa.

San Sebastian. Doniesienie, że lekarz Moore przybywa do Bordeaux dla podjęcia operacyi na królu hiszpańskim, jest nieprawdziwą. Lekarz ten przybywa do Bordeaux dla odwiedzenia znajomych swoich.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Najgorętsze podziękowanie składamy wszystkim, którzy z powodu zgonu naszego najdroższego syna Maryana, okazali nam swoje współczucie, a tem samem koili naszą straszną boleść.

Również kolegom nieboszczyka serdecznie dziękujemy za pamięć dla Niego.

Alojzowie Niemetzowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·47. Renta majowa 96·25. Renta koronowa węgierska 92·75. Akcye austr. zakł. kred. 656·50. Akcye węg. zakł. kred. 746·00. Akcye Anglobanku 299·75. Akcye Unionbanku 538·00. Akcye Bankvereinu 530·00. Akcye Länderbanku 422·00. Akcye kolei państwowych 656·75. Lombardy 158·50. Akcye kolei Elbethal 424·50. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 602·—. Rima-Muranyi 542·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 254·—.

Usposobienie: ospałe.

Berlin, 4 września. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·50. Tow. dyskontowe 168·25.

Usposobienie: słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 40
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 —	96 50
„ „ „ srebrna	96 —	96 50
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 25	115 75
4% „ węgierska „	110 —	110 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.